CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 17 LISTOPADA 1935. Nr. 46 (133)

Niepodległość Polski a Ukraińcy

Dzień 11 listopada stał się świętem państwowego odrodzenia Polski. Niema serca polskiego, któreby na widok obchodu tego święta nie zabiło silniej w poczuciu własnej dumy narodowej, własnej godności i wolności. Czy te same przeżycia w dniu święta niepodległości polskiej obejmują i współobywateli obcoplemiennych, w szczególności — miljonowe rzesze Ukraińców, obywateli Państwa Polskiego? Jaki wogóle stosunek Ukraińców do kompleksu spraw związanych z faktem niepodległego bytu Państwa Polskiego i rozbudowy jego siły mocarstwowej?

Nie chodzi nam tutaj o przegląd historyczny wydarzeń na tle ogólnych stosunków polsko - ukraińskich. Odgrzebujemy tę przeszłość w miarę możności i czytelnik nasz niejednokrotnie ma możność przekonania się, że wzajemne wpływy w najlepszem tego słowa znaczeniu zarówno na polu twórczości kulturalnej, jak i na terenie politycznym istniały w ciągu szeregu wieków. Co więcej: w księdze dziejów polsko - ukraińskich istnieje sporo światłych i pięknych kart.

Dziś chodzi nam o charakterystykę obecnych i niedawnych uczuć ukraińskich.

Zapóźno wzięliśmy się do prawdziwej i rzetelnej pracy zbliżeniowej. Dlatego dużo rzeczy spaczonych i wykoszlawionych pokutuje jeszcze wśród nas. Temu tylko można przypisać fakt, że w masie społeczeństwa polskiego istnieje przekonanie, że Ukraińcy byli i są przeciwnikami niepodległości polskiej. Stąd wypływa naogół daleko posunięta rezerwa ogółu do wszelkich poczynań w kierunku pozytywnego rozwiązania problematu ukraińskiego, rezerwa będąca niczem innem, jak instynktowną obawą o losy własnego takiemi ofiarami zdobytego państwa, obawą, że Ukraińcy dopuszczeni do równorzędnego traktowania w życiu państwowem, wyzyskają nowe pozycje dla rozsadzania spoistości państwowej. Otóż twierdzimy, że ta powszechna niemal opinja ogółu polskiego jest mylna! Wprawdzie na widok sprężystej i dziarskiej defilady wojskowej w dniu 11 listopada przeciętny Ukrainiec nie przeżywa tak wzniosłego podniesienia uczuć, jak Polak, lecz biorąc pod uwagę dotychczasowy stan stosunków polsko - ukraińskich zjawisko to poniekąd jest wytłumaczone. Uczucia nie dadzą się stworzyć na poczekaniu: wypływają one naskutek szeregu rozmaitych okoliczności; wiele tu znaczą warunki życiowe i czas. Toteż u wielu Ukraińców obchód święta niejodległości polskiej budzi zarazem wspomnienia własnych narodowych walk o niepodległość, wywołuje reminiscencje przegranej walki, pewien smutek. Niema jednak w tem obecnie ani krzty tak osławionego przez kurjerki brukowe nienawiści, niema uczucia zemsty bezsilnej, lub coś w tym rodzaju. Uczucia ukraińskie dadzą się ująć raczej jako życzliwe ustosunkowanie się do sprawy sąsiedzkiej, sprawy narazie, niestety, nie swojej, a obcej: dotąd bowiem ogół ukraiński w Polsce nie został wciągnięty w orbitę aktywnych zainteresowań ogólno - państwowych, zbyt długo przez własne koła kierownicze i przez politykę polską trzymany był daleko od tego życia, na uboczu. Żył jedynie własnemi narodowemi kategorjami politycznemi, czując się w Państwie Polskiem jako element wyzuty z tych wszystkich dobrodziejstw, jakie daje każde państwo narodowe.

Wszakże te długie lata nie poszły na marne. Rozmyślając o własnych wahaniach losu oraz tęskniąc do własnych ideałów ogólno - narodowych, ogół społeczeństwa ukraińskiego zwolna dojrzewał do poznania najistotniejszych podstaw własnej polityki narodowej. Właśnie w dobie obecnej jesteśmy świadkami przesiąkania w najszersze masy ukraińskie w Polsce myśli, która przed laty dostępna i zrozumiała

była tylko dla przenikliwych umysłów, a mianowicie, że realizacja ukraińskiego ideału narodowego — utworzenie państwa narodowego — możliwa jest tylko pod warunkiem istnienia silnego, niepodległego Państwa Polskiego, tego państwa, które własną mocą będzie w stanie oprzeć się eurazyjskim koncepcjom wszechrosyjskim, krusząc każdy przejaw tej koncepcji. Jedynie dokoła takiego państwa może powstać szereg państw narodowych, wyzwolonych z niewoli rosyjskiej zachłanności. Poczucie prometeuszowstwa zrobiło ostatnio wśród Ukraińców olbrzymie postępy, budząc zarazem duże poczucie realizmu politycznego, powodującego trzeźwą ocenę sytuacji własnej i obcej. Dlatego też nastąpiło odprężenie w stosunkach polsko - ukraińskich, a zaostrzenie stosunków polsko - rosyjskich (sowieckich), czyli przesunięcie ciężaru wagi na właściwy odcinek, oceniając rzecz tę z szerszej płaszczyzny dziejów i ideałów narodowych. W tem łożysku uczucia ukraińskie winny być utrwalone. Społeczeństwo polskie również winno zrozumieć, że antagonizmy polsko-ukraińskie w przeszłości wynikały wskutek przedwczesnego sporu sąsiedzkiego jedynie o miedzę, lecz nie o samą istotę rzeczy. Żaden z poważnych kierunków ukraińskiej myśli politycznej nie czyhał na niepodległy polski byt państwowy. Z samej istoty swej ukraińskie odrodzenie narodowe jest zarazem zaprzeczeniem rosyjskości ziem ukraińsko - polskich i walką przedewszystkiem z rosyjskością. Ponieważ w tej walce najsilniejszy opór ekspansji rosyjskiej na zachodzie stawia — Polska, która wiekami tę walkę wytrzymywała, przeto losy ukraińskiego odrodzenia narodowego są ściśle związane z istnieniem potężnej Polski. Takie właśnie zrozumienie ukraińskiej racji stanu, wypływające z najszerszych horyzontów narodowych, stało się podwaliną tradycyjnej, najbardziej autorytatywnej polityki ukraińskiej, koncentrującej się dookoła centrum emigracyjnego rządu U. N. R. (Ukraińskiej Republiki Ludowej), podwaliną koncepcji, której twórca, ś. p. Symon Petlura, stał się w społeczeństwie ukraińskiem postacią podobną do postaci, ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego w społeczeństwie polskiem. Jeśli przed laty koncepcja polityczna U. N. R. wśród Ukraińców, zwłaszcza halickich, była oceniana krytycznie, a nawet spoczątku ją zwalczano, to dziś przyjęta ona została przez kierownicze ukr. koła polityczne w kraju, jak również przesiąka mózgi i trafia do serc szerszego ogółu ukraińskiego w Polsce.

Tym przemianom nastrojów, uwarunkowanym pewnem wyjaśnieniem sytuacji, oraz wytrwałej pracy lepszych umysłów obu społeczeństw zawdzięczamy fakt przyjaznego witania defilady wojskowej w dniu obchodu święta niepodległości polskiej 11 listopada również i przez ludność ukraińską z różnych miejscowości. Nie było to udane lub wyreżyserowane, — płynęło raczej z przeświadczenia, może czasem podświadomego, że we wzrastającej potędze Państwa Polskiego narodowa myśl i poczucie ukraińskie widzą przyszłe oparcie w swym rozwoju. Spotkaliśmy na rewji wojskowej szereg wycieczkowiczów — Ukraińców, z różnych sfer społecznych i o różnych poglądach. Sprowadziła ich do stolicy Państwa nietylko zwykła ciekawość lub okazja tańszego przejazdu kolejowego, lecz — jak dało się to wyczuć — chęć skontrolowania własnych uczuć i myśli w stosunku do Państwa i jego siły — wspólnego dobra wszystkich obywateli.

Skoro widzimy chęć służenia wspólnemu dobru i konstatujemy zdrowy objaw w ustosunkowaniu się Ukraińców do siły zbrojnej Państwa jako do symbolu trwałości i mocy bytu niepodległego, skoro stwierdzamy narazie nieśmiały i cichy udział Ukraińców w święcie niepodległości państwowej,powinno nam załeżeć na tem, aby te święta na przyszłość trafiły jeszcze bardziej do serc miljonów ludności ukraińskiej w Polsce, aby obchody państwowe znajdowały żywy oddźwięk również w zbiorowem ukraińskiem sumieniu narodowem. Sądzimy bowiem, że z rozszerzeniem bazy ukr. życia narodowego w państwie i ze zharmonizowaniem tego życia z państwem zaniknie w duszy ukraińskiej poczucie obcości, które jeszcze nie pozwala Ukraińcowi poczytywać postępów na drodze do wzmocnienia siły państwa za sukces własny, wspólny i nie pozwala przeżywać pięknych emocyj, pokrzepiających siły do pracy nad przyszłością.

Ukrainiec.

„Idea Polski"

Bardzo szczerze i bez cienia pisarskiego zapatrzenia się w siebie samego, z dużą dozą namiętności napisał swą ostatnią książkę pod powyższym tytułem b. premjer Władysław Grabski. (Warszawa, 1935 str. 190.).

Ani „Polska ziemiańska" czy konserwatywna, ani „szlachecka", odradzająca się, zdaniem autora, w „Polsce legjonowej" — lecz Polska ludowa i państwowo-narodowa, gospodarczo i kulturalnie kwitnąca, rozbudowana wgłąb, a nie wszerz — jest ideą Polski Grabskiego. Tę myśl o syntezie narodowo-państwowej nie ujął jednak autor przekonywująco, ani nie podał obrazu jakiejś syntezy organicznej, podnosząc z uznaniem idee ze skarbca myśli państwowej, to znowu ze skarbonki dmowszczyków.

„Do piłsudczyków nigdy nie należałem i nie myślę do nich się przyłączyć" — deklaruje autor, lecz jednocześnie tak wysoko podnosi postać I Marszałka Polski, tyle głębokiego zrozumienia i uznania wyraża dla Jego akcji rewolucyjnej, w drużynach strzeleckich i w legjonach, że na zaszczytne miano bezinteresownego piłsudczyka w stylu najlepszym zasługuje tak samo, jak i na miano wielkiego patrjoty i dużej miary obywatela.

„Marszałek Piłsudski miał swoją własną ideę Polski, swą głęboką intuicję tego, czego wymaga Jej najwyższe dobro. Najbardziej znamienne jest to, że w sprawach wojska polskiego posiadał on tę intuicję na wiele lat przed Wojną Europ., właściwie jeden jedyny w Polsce" — pisze W. Grabski, podkreślając jednocześnie, że Armja dla Państwa jest „prawie wszystkiem".

W. Grabski składa piękne świadectwo swej niecodziennej w naszych stosunkach bezstronności, gdy będąc ideowo bli-

skim grup narodowych i ludowych, przyczynia się do zwalczania pomniejszycielskich i „klamkowych“ *idej* endeckich o roli zagranicy w odrodzeniu Polski i w zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 r.: stwierdza bowiem, iż „każdy Polak bezstronny winien uznać, że w zwycięstwie nad bolszewikami odegrał on (J. Piłsudski) wielką i decydującą rolę”.

Z tym samym objektywizmem i cywilną odwagą, nieznaną w kołach opozycji, powtarzającej, jak za panią matką pacierz — oklepane fałsze wiary endeckiej — podkreśla autor fakt anarchizacji, jaka w latach przed majem 1925 r. zapanowała, gdy to w Polsce zaczynało się „źle dziać“, gdy w 1925 i na początku 1926 r. „Sejm chciał sam rządzić, ale w kraju rosło niezadowolenie powszechne“, a „Sejm opanować sytuacji nie mógł“, gdy wreszcie „oczy wielu osób zaczynały się skierowywać na Piłsudskiego“. Zasługą Piłsudskiego stało się po 1926 r. przełamanie „niedorozwoju ducha państwowego w Polsce“, który paraliżował wszelkie trudniejsze zamiary państwowe.

W zupełnej zgodzie ze swoimi wywodami w książce wykładanemi, rozpoczyna W. Grabski swe rozważania stwierdzeniem, iż „zgon Marsz. Piłsudskiego staje się w świadomości ogółu momentem zwrotnym w dziejach naszych“, a kończy swą książkę cytatem z mowy J. Piłsudskiego z 11 stycznia 1920 r. w Lublinie:... o wielkim wysiłku i ofierze, która musi tak daleko koło historji obrócić, „aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie“...

Już ten krótki ustęp z mowy J. Piłsudskiego, użyty przez W. Grabskiego świadczy, iż autor „Idei Polski“ ma zrozumienie dla wagi problematów Wschodu Rzeczypospolitej i Europy Wschodniej i tym właśnie szczegółem książka W. Grabskiego przerasta o całe niebo publikacje najczołowszych mężów endecji, unoszących się bądź w obłokach a la Wilhelm II, stratosferycznego wykazywania niebezpieczeństwa żółtego dla Europy, odpieranego przez Rosję (R. Dmowski), bądź wogóle bez górnej „ideologji“ propagujących zbliżenie z Rosją w imię walki z Niemcami. Dualizm W. Grabskiego, stawiającego problemat obrony przed Niemcami i przed Moskwą na jednej płaszczyźnie, wypada o wiele korzystniej, niżeli w wypadku z ideą narodowo-państwową. Walka na dwa fronty, to jakgdyby ukryte uznanie autora dla obecnej polityki zagranicznej Polski. Uznanie to wystąpi tem wyraźniej, gdy przytoczymy zdanie jego o tem, że nasz sojusz z Francją „tak b. ważny i wprost nieodzowny, był do maja 1926 r. długiem pasmem upokorzeń. Francja patrzyła na nas gorzej, niż na ubogiego krewnego, prawie jak na przybłędę. Sam o tem gorzko przekonałem się w 1920 r., wtedy gdy w (Spa) zwróciłem się o pomoc wojskową i dyplomatyczną...”

Negując jednocześnie sojusz z Niemcami, W. Grabski, w odróżnieniu od endeków posiada pełne zrozumienie niebezpieczeństwa wszelkiego zbliżenia z Rosją, tą Rosją w której Francja zawsze będzie widziała cennego sojusznika i dla której Polska jest tylko drobną kompensatą. Przewaga liczebna Rosji nad Polską jest znacznie większa niż Niemiec, jakkolwiek technika niemiecka tę różnicę równoważy. Chodzi o to, aby w przypadku zaczepki ze strony Niemiec nie udawać się o pomoc do Rosji przeciwko Niemcom. I odwrotnie: do Niemiec w obronie przed Moskwą. Bronić się do ostatka, trzymać się i wytrzymać.

W stosunku do ziem kresowych Rzplitej stanowisko W. Grabskiego podzielić należy na A. — słuszne obserwacje i B. — mniej słuszne wnioski. Autor stwierdza, że Brześć i represje na Południowym Wschodzie budzą wątpliwości ze stanowiska państwowego Polski, że roznamiętnienie antypolskie wśród części inteligencji ukr. jest wciąż znaczne, że postępy polonizacji są nader słabe, a były one b. słabe i w dawnych czasach, że „Kresy to nie jest Polska, jako społeczeństwo narodowe. Na Kresach tych widać wyraźną ku Polsce nienawiść“, że narodowcy sobie jasno sprawy kresowej nie przedstawiają, a ich plany kolonizacyjne poprzez meljorację i wykorzystanie nieużytków „nie wytrzymują krytyki“, zaś „wielka idea Polski narodowej staje się ciaśniej pojętym nacjonalizmem“.

Wnioski W. Grabskiego sprowadzają się do uznania niektórych cech „narodowców“ w poglądzie na sprawę słowiańskich narodowości na kresach Rzplitej. Ale jakich, odgadnąć trudno. Tem trudniej, iż autor w innem miejscu stwierdza, że program i praca „narodowców“ w zagadnieniu kresowem stwarza „wiele trudności“.

Nie rozumie autor i idei wyprawy kijowskiej, tej tytanicznej próby Wielkiego Marszałka rozwiązania na wieki szczególnego problematu obrony naszych granic państwowych na Wschodzie. Lecz jednocześnie narówni z czołowymi mężami stanu Polski zdaje sobie rację, iż „mogą przyjść dla Polski wielkie i ciężkie dni prób najwyższych“. Przypominają się słowa Adama Skwarczyńskiego, który na tle trudności z położenia geograficznego Polski wypływających, podkreślił fakt „stałej alternatywy: albo będzie (Polska) państwem silnem, albo stanie się żerowiskiem sąsiadów“. W świetle tych słów A. Skwarczyńskiego, rozumianych dobrze i przez W. Grabskiego, zagadnienie wyprawy kijowskiej jest przecie *niedyskusyjnem*... I W. Grabski jakgdyby znajduje się o jeden mały krok od zrozumienia tej prawdy, zwłaszcza gdy stwierdza, iż Polska do tych idących prób najwyższych winna się przygotować, gdy zdaje sobie rację z możliwości wojny naszej i na Wschodzie i na Zachodzie.

Nierozwiązane zagadnienie kresów należy do tych przygotowań. Podnosząca ten fakt na tle właściwem i ogólnem, książka W. Grabskiego zasługuje na uznanie i polecenie jej naszym czytelnikom.

W. B.

Wśród poetów

W ostatnich miesiącach pojawiły się cztery nowe tomiki poetów ukraińskich, co niewątpliwie dodatnio świadczy o ukraińskim ruchu wydawniczym na terenie Rzeczypospolitej. Cztery o barwnej treści i szacie zewnętrznej książeczki: *„Pisnia Piseń“* Bohdana Krawciwa, *„Riń“* O. Olżycza, *„Buruny“* Światosława Hordyńskiego i *„Riźblu widdal“* Jarosława Dryhynycza. Dwa ostatnie dziełka zostały bardzo starannie i gustownie wydane przez wydawnictwo „Wariah”.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że nie napiszę recenzji t. zw. „fachowej”, gdzie krytyk ze „szkiełkiem w oku” bada wady i zalety utworów, analizuje ich treść i formę, rozważa wpływy oraz usiłuje uplasować autora na jakimś szczeblu hierarchicznym w literaturze. Chcę jedynie odtworzyć *wrażenia*, jakie te wiersze wywierają na przeciętnym czytelniku i to czytelniku polskim, zgrubsza zaledwie oznajomionym z literaturą ukraińską.

Bohdan Krawciw. „*P i s n i a P i s e ń*". (Lwów, 1935. Nakł. Olgi Mykytky - Stecyszyn). Trudno przedewszystkiem nie wyrazić zachwytu nad szatą zewnętrzną tej książki. Stylowa okładka świetnie wykonana przez S. Hordyńskiego, inicjały i ozdobne zastawki według „ozdób rękopisów Ukrainy Halickiej", wreszcie układ graficzny świadczą o niezwykłym pietyzmie, z jakim wydanie tej książki zostało potraktowane.

Odwieczna „Pieśń nad Pieśniami" prześpiewana przez Krawciwa wywiera dziwne wrażenie. Autorowi niewątpliwie udało się odczuć i odtworzyć głęboki sens tego utworu biblijnego oraz szlachetnie zinterpretować jego treść. Może jednak w „prześpiewie" brakuje zdawałoby się napraszającej się powiewności słowa, misternej cyzelacji wyrazu i tego prawdziwego miłosnego ognia, który starożytni podnosili na wyżyny kultu religijnego. Erotyki kreślone są słowem twardem, jędrnem, pełnem przekonywującej szczerości, będącej najistotniejszą a może i jedyną miarą każdego poety. Twórca wspaniałych i jedynych w swoim rodzaju „Sonetów i strof" dowiódł, że swą *szczerość* poetycką może wylać nietylko w opisach „dni i nocy wydzieranych śmierci", lecz i w słonecznych, egzotycznych obrazach, pozornie obcych dla jego *psyche* poetyckiej. Może Pieśń nad Pieśniami w „prześpiewie" Krawciwa coś utraciła ze swego charakteru ,a może tylko zostało zawiedzione nasze wyobrażenie o kolorycie i tętnie pieśni miłosnej nad Jordanem z przed tysiącleci. Niezbicie natomiast pewny jest fakt, że literatura ukraińska zyskała nową, świetną pozycję w swym dorobku. Krawciw nie uległ pokusie „wżywania się" w egzotykę hebrajską. Uniknął więc pozy, uniknął wierszoróbstwa. I stworzył Pieśń nad Pieśniami, przefiltrowaną przez twarde serce ukraińskie.

O. Olżycz. „*R i ń*". (Lwów, 1935. Nakł. Bohdana Krawciwa). Olżycz — piewca bronzu. „Riń" — pierwszy zbiór jego wierszy — jest żelaznym listem w pochodzie na czoło współczesnej literatury ukraińskiej. Krótkie, przeważnie 2 — 3 zwrotkowe wiersze o nieskazitelnej formie tętnią posągową mocą. W starożytny bronz poeta zakuwa głęboką filozofję życia.

Wwierszach Olżycza niema ani cienia rezonerstwa, tak charakterystycznego dla poetów ukraińskich. Niema nawet zbędnego słowa: wszystko szczere i konsekwentne, przemyślane i przeżyte. Konstrukcja mistrzowska. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że poeta, nie używając sugestywnych wyrazów, jak „potęga", „moc", „siła" oraz innych synonimów i stopni tego pojęcia, potrafił stworzyć tę żywiołową mocarność emanującą z jego utworów. Osiąga to prawdopodobnie wiarą w swe zdanie, szczerością i niezwykłą umiejętnością harmonizowania zjawisk przyrody ze stanem duszy, a nawet z pojęciami wręcz oderwanemi („Rewolucja", „Pracownia", „Rekrut", „Klasztor" i in.). Kilka odcieni nieba, sinawe mgły, wody, góry, lasy, doliny, czasem wiatr albo deszcz, oraz dużo, dużo słońca: wschody, zachody, smugi, promienie, lawiny, wreszcie słońce oszalałe, bijące w litaury — oto środki poetyckie Olżycza.

Nieco zadumy i tęsknoty (nie tej cierpiętniczej), odruch buntu w pyszną formę zawarty („Robitnia") i nuty głębokiego tragizmu („Pryswiata"). Wreszcie cztery wieki owidjuszowe („Buw że wik zołotyj..."), zaklęte w życie ludzkie: złoty ,srebrny, przeważnie bronzowy i ten co przyjdzie — wiek stali nowej doby. Najlepszy wiersz Olżycza...

A najgłówniejsze — to ta dziwna siła przekonywująca. Gdy poeta mówi o rezerwach, które jutro o świcie pójdą do ataku („Na polach storożkoho sjohodnia..."), rodzi się mocna wiara w ich zwycięstwo.

Swiatosław Hordyńskyj. „*B u r u n y*" (Lwów, 1936. W-wo „Wariah"). S. Hordyńskyj, laureat Ukraińskiej Nagrody Literackiej w 1933 r., wystąpił z nowym zbiorem wierszy, starannie wydanym przez w-wo „Wariah". Malarz i poeta. Może to jest właśnie przyczyną, że pociągają poetę raczej momenty wzrokowe, malarskie, które w wierszu odtwarza z nieprzeciętną ekspresją. Dwie części tomiku („Sjomyj powerch" i „Sztormy i sztyli") są przeważnie oparte na tych momentach. Tutaj każdy wiersz tchnie szczerą tęsknotą za barwą, zdradza niezwykły zapał do wędrówki po nowe wrażenia, nowe podniety i obrazy oraz świadczy o ogromnych zdolnościach przeistaczania malarskich przeżyć autora w kształty poetyckie. Florencja, Ateny, Marsylja, Carogród, Alpy, Korsyka, błękit morza Egejskiego, bezkresne drogi morskie, gwar portów i dym okrętów „nowoczesnych Hanz" — oto tematyka barwnych, żywych i pięknych obrazów poetyckich Hordyńskiego.

Słabsze są wiersze wkraczające w dziedzinę społeczno-filozoficzną, gdzie moment malarski znajduje się na drugim planie lub jest zupełnie wyeliminowany (parę wierszy w części pierwszej i prawie cała część trzecia — „Serce w koburi"). Szczerość poety tutaj nie przemawia. Odnosi się wrażenie, że światopogląd jego nie jest jeszcze skrystalizowany. Zatraca się poeta w oklepanych aczkolwiek „modnych" komunałach („Do Francji"), czasem pozuje i wpada w deklamatorstwo. Nie przekonywa czytelnika, bo brak tutaj sugestywnej siły poetyckiej, mogącej wypływać jedynie z głębokiej wiary samego poety.

Wyjątek pod tym względem stanowi wiersz „Do polskich poetów". Hordyńskyj głęboko odczuwa zasadniczą różnicę, — różnicę polityczną, jeżeli tak można powiedzieć — pomiędzy poetami polskimi a ukraińskimi. Przeżywa ten trud pisania wierszy „na praskim bruku, jak Olżycz i Kosacz" i ciężar modlitwy do „gniewnych aniołów przyszłych surowych dni". Poetów polskich, tkwiących w sybaryckim kwietyzmie, podczas gdy ich „chwil nieuzbrojoną armję" ma przeprowadzić „przez historję chmurny marszałek" — Horodynskyj nie potępia. Raczej zazdrości im. Lecz żywi do nich żal, — ciężki, bliżej nieokreślony żal. Może słuchać ich słów przyjaznych „myśli i łokcie na jednym stole oparłszy", lecz nie może „zataić siebie w rozpacznych rymach i rytmach", nie widzi sposobu zapięcia „ładownicy na ostro nabitych słów". Tutaj poeta jest silny...

Jarosław Dryhynycz. „*R i ź b l u w i d d a l*". (Warszawa, 1935. W-wo „Wariah"). Tomik egocentrycznych liryk nie jest jednolity. Pogoń za formą, wysilanie się na niezwykłość (awangardowość), żadnego oparcia o świat zewnętrzny. „Nie wiem czy jest kto oprócz mnie" z „Modlitwy poganina" rozciąga się na cały tomik. Egzaltacja wylana w pięknem słowie.

Władanie słowem — to dużo, bo daje patent na poetę. Lecz żeby zaawansować na *dobrego* poetę potrzeba czegoś więcej. Przedewszystkiem trzeba wyrwać się z własnych nocy i pójść w cudze, w ludzkie dnie. Świat własny, wewnętrzny może być ciekawy, bardzo piękny i mocny, lecz zawsze będzie mały.

Dryhynycz, zdaje się, wie o tem i szuka dróg do światów zewnętrznych; omackiem bada „chłodny profil wieczora" („Riźblu widdal") i gorącą myślą rzeźbi nowy szlak w mrocznej dali. Nawet wyrywa się z Hordyńskim na morza południowe ((„Eskiz z piwdennych moriw") i przeczuwa migotliwe cienie „Paryża, i Londynu, i Brukseli, i Sumatry, i Jawy" („Pryczynnyj Rimbaud").

Może tylko ta pierwsza ulica jest pijana, może dalej trzeźwa i dobra droga?

Wiersze Dryhynycza — pomimo wyraźnego braku szczerości — nie są pozbawione akcentów mocnych, sugestywnych, zawsze są jędrne i dźwięczne. A erotyki: „Tryptych intymnyj" (niewątpliwy wpływ Liwyćkiej — Chołodnej), „Ty" i „Osinnia erotyka" są wprost doskonałe. *F. Zahora.*

Taniec ludożerców

W r. 1660 syn dygnitarza moskiewskiego, bojarzyna Ordyn - Naszczokina, Woin, zapoznawszy się w t. zw. „Niemieckaj Słabadie" z życiem europejskiem, wyemigrował do polskiego wówczas Gdańska.

Ojciec oczekiwał ciężkiej kary za przewinienie syna („krugowaja poruka"). To też, ażeby karze zapobiec, sam na syna skargę spisał i carowi Aleksemu doręczył. „Tiszajszij" (— „Najłagodniejszy") car ,tym razem wbrew zwyczajowi, „gniew na łaskę zamienił", bo na doręczonem mu podaniu „czełobitnem" taką oto rezolucję własnoręcznie naskrobać raczył: ażeby Ordyn - Naszczokin: „o synie swajom promyszlał wsiaczeski, sztob jawo, pymawszi, priwiesti k nimu (t. j. do ojca), za eta sulit' i dawat' 5, 6 i 10 tysiacz rublej, a jeśli jawo takim obrazom pramyszlat' nielzia i jeśli nadobno, to syna izwiesti tam" („Na syna swojego polować rozmaicie, ażeby go, złapawszy, przywieść do niego (t. j. ojca), obiecując za to 5, 6 i 10 tysięcy rubli; jeżeli zaś w ten sposób go złapać się nie da a jeśli zajdzie potrzeba, to żeby syna tam zniszczyć).

W pięćdziesiąt lat później, na początku XVIII st., syn Piotra I, carewicz Aleksy, nie znosząc azjatycko - despotycznego reżymu, zaprowadzonego — pomimo „europejskiego fraka" — na Moskiewszczyźnie przez Piotra I, uciekł do Austrji, gdzie incognito zamieszkał w jednym z zamków w okolicach Wiednia. — Na rozkaz Piotra szpicle moskiewscy carewicza Aleksego „promyszlili" — złapali — „dostawili" nieszczęśliwca do Petersburga, gdzie car Piotr sam go „izwioł" — zamordował. Według wiadomości, o których oficjalna historja moskiewska milczy, — miał car Piotr własnoręcznie carewiczowi gardło ołowiem roztopionem zalać.

Podobnie w r. 1709 zbiry piotrowe usiłowały w sposób podstępny „izwiesti" — zamordować Karola XII, króla szwedzkiego oraz jego sprzymierzeńca, hetmana Ukrainy Iwana Mazepę, a po kilku latach — na rozkaz carski — ówcześni „czekiści" moskiewscy „pymali" — złapali politycznego emigranta ukraińskiego, pułkownika Wojnarowskiego. Oczywiście „izwieli".

Za panowania Katarzyny II, zjawiła się była we Włoszech pretendentka do korony moskiewskiej, księżna Tarakanowowa - Władymirskaja, prawdopodobnie Rurykowiczówna. Carowa Katarzyna również rozkazała ją „pymat — izwiesti". Polecenie to dziarsko wykonał jeden z niezliczonych kochanków carowej, hrabia Aleksy Orłow - Czesmienskij. Księżnę podstępem na okręt swój sprowadził — udając zakochanego — wreszcie uwiódł, a potem do Petersburga „dostawiwszy", do lochów „Pietropawłowskiej" fortecy wraz z własnem dzieckiem wrzucił. Podczas jednego z perjodycznych wylewów Newy woda dostała się do lochów fortecy i księżnę wraz z dzieckiem „izwieła".

W r. 1768 emisarjusze Katarzyny II, obiecując pomoc wzajemną, sprowokowali ludność ukraińską do powstania. Wybuchło ono pod wodzą Żelizniaka i Honty. Później brygadjer moskiewski, udając sprzemierzeńca, zaprosił przywódców powstania na bankiet. Gdy biesiadnicy nieco podpili, Moskale zakuli ich w kajdany i hajdamaków już politycznie wykorzystanych w walce z Polską wydali na rozprawę. Wszystkich „pymali — izwieli". Cała ta impreza zainscenizowana była tylko dlatego, ażeby stworzyć pretekst do ostatniego rozbioru Polski, która... „nie potrafiła korzystać z wolności".

Za czasów Mikołaja I szpicle t. zw. II oddziału wałęsali się po całej Europie, podobnie jak dziś robią to czekiści. Maskując się paszportami dyplomatycznemi „pymali — izwieli" nie jednego rosyjskiego rewolucjonistę, jak np. zabili w Paryżu generała Kocebu.

W r. 1926 czekista moskiewski, Żyd Szwarcbard, na ulicach Paryża zabił — „izwioł" — atamana ukraińskiego S. Petlurę, jak niedługo przedtem, czekiści otruli byłego dowódcę białogwardzistów moskiewskich, generała Wrangla. Ostatnio, w r. 1930, również czekiści wykradli i najprawdopodobniej też „izwieli" przywódcę moskiewskiej emigracji wojskowej, generała Kutiepowa.

Podaliśmy kilka faktów głośniejszych. Ileż podobnych faktów zostało niezauważonych! W szponach „Cze - ka" moskiewskiej — dawnej i dzisiejszej — zginęły niezliczone tysiące ludzi niedogodnych carom moskiewskim — białym i czerwonym.

Metoda „pymat' — izwiesti" dla Moskali dawnych i dzisiejszych jest wspólna, tradycyjna, wypływająca z ich psychiki. Posługują się nią carowie dzisiejszej Rosji w stosunkach swych z ludnością ukraińską. Opinja narodów europejskich metody te kwalifikuje jako wyraz dzikości moskiewskiej.

Metody te nie obce też były rewolucjonistom rosyjskim z ich skrytobójstwami, aktami terorystycznemi i z ekspropriacjami łączącemi się nieustannie z wzajemną prowokacją uczestników. Oczywiście metody Iwana Groźnego z jego „opryczniną" (prototyp dzisiejszej „czeka") w ciągu przeszło trzystu lat stałego stosowania udoskonaliły się do tego stopnia, że dzisiejsi czekiści moskiewscy potrafią „rozstrzelać człowieka moralnie", jak cynicznie przyznali się do tego na procesie Jefremowa w r. 1930. Posiadają całe arsenały takich środków i sposobów, przed któremi środki najbliższych im rasowo żółtych krewniaków z „Ogrodu tortur" Oktawjusza Mirbeau — wyglądają jak dziecięce zabawki! Pod tym względem kulturę posiadają taką, o której „zgniłemu Zachodowi" nigdy się nie śniło.

Napoleon I tak określił istotę Moskala: „Poskrób Moskala, a znajdziesz Tatarzyna". O ile ten wielki znawca natury ludzkiej wyczuł intuicyjnie mieszaninę rasową Moskali, o tyle dzisiejsza nauka antropologji stwierdza to samo zapomocą tych środków, któremi rozporządza. Nawet w swych ostatecznych wywodach dotyczących antropologicznej genezy Moskali nauka dzisiejsza idzie jeszcze dalej — ustaliła bowiem, że nie są Moskale rasowymi Mongołami, którzy mają tak wysoce intelektualnych przedstawicieli, jak Japończycy lub Tatarzy europejscy, nie są również rasowymi Tiurkami, którzy posiadają tak szlachetnych przedstawicieli, jak Turcy — Osmanie i inni.

Stwierdzono natomiast, że Moskale są bardzo skomplikowanym konglomeratem, *wytworzonym z mieszaniny najmniej inteligentnych szczepów mongolo - turańskich ze Słowianami*, t. j. że są *metysami* — ze wszystkiemi ujemnemi stronami podobnego mieszanego pochodzenia.

Podobnież intuicyjnie a może nawet dla siebie niespodzianie określił duchową treść Moskala Lloyd George w swem słynnem powiedzonku: „handlować można i z ludożercami".

Nie obchodzi nas handel, natomiast całkowicie zgadzamy się z częścią tego powiedzenia, w której mówi się o Moskalach, jako o ludożercach. Bo ona właśnie rozszerza napoleonowskie określenie Moskala. Na podstawie obu tych określeń wyczerpująco możemy oznaczyć Moskala, jako *metysa o pochodzeniu tiurko - mongolsko - słowiańskiem, a o psychice ludożercy*.

Do zbadania tego metyskiego typu eugenika już przystąpiła. Dotychczasowa statystyka kryminalna ustaliła, że

metysi — niezależnie od pochodzenia — prawie bez wyjątku zdradzają nieprzezwyciężone skłonności przestępcze, wykazując pod tym względem *sui generis* talent, graniczący z genjalnością. Otóż należy przypuszczać, że metysi moskiewscy pod względem skłonności przestępczych statystyki tej nie obalą, przeciwnie — codzienna a nieustająca praktyka takiego organu państwowego, jakim jest Cze - ka w ciągu stu'eci, pogląd ten potwierdza.

Metys moskiewski przedstwia dla Europy duże niebezpieczeństwo. Właśnie ów metys moskiewski ma odegrać rolę awangardy „żółtego niebezpieczeństwa" zagrażającego Europie! To Metys - ludożerca moskiewski „połknął" przeszło półtorej setki różnych ludów i plemion. Po tak obfitym obiedzie nabrał tej potęgi potwornej, która w 1914 r. wyrażała się w okropnej liczbie stu sześćdziesięciu miljonów ludzi zatrutych ludożerczą psychiką. W tej chwili ludożerca tańczy swój niesamowity taniec w przedsmaku tego nowego „obiadu", co może wpaść do jego paszczy jutro. W roku 1914 — 1915, gdy dzikus ten zdobył Lwów, Przemyśl i przedostał się przez Karpaty — taniec ten nazywał się „aswabaždienijem padjarennoj Rusi" a wykonywany był w takt melodji „Boże, caria chrani"! W r. 1920, pod Warszawą, ten sam taniec nazywał się „aswabaždienijem proletarijata" i wykonywany był w takt „Międzynarodówki".

Jak się będzie nazywał ów taniec jutro i przy jakim akompanjamencie będzie się on odbywał — trudno dziś przewidzieć. Wszakże napewno powiedzieć możemy, że treść i cel owego tańca zostanie ten sam, jak niezmienna jest natura Moskala. Będzie to „taniec ludożerców" w przedsmaku nowego obfitego „żarcia".

B. J - cz.

VARIA

Przegląd prasy ukraińsiej

Ukraińcy, a konflikt czesko - polski. *„Diło"* z dn. 7 b. m., poświęcając artykuł wstępny temu zagadnieniu, m. inn. pisze:

„W naszym ukraińskim interesie leżałoby takie załatwienie konfliktu polsko - czeskiego, które wykluczałoby Sowiety z rachunków obu tych państw. Narazie pragniemy wierzyć, że polska racja państwowa nakaże polskiej administracji wewnętrznej zaniechać podtrzymywania moskwofilstwa na czeskiem pograniczu karpackiem, na naszej Łemkowszczyźnie, oraz że rozum państwowy takich czołowych polityków, jak minister Benesz, nakaże stanowczo odseparować obecny sojusz z Sowietami od roli czynnika rusofilskiego w wewnętrznych stosunkach państwa, zwłaszcza na Rusi Zakarpackiej".

„Diło" wypowiada się stanowczo przeciwko paktom z Sowietami i solidaryzuje się z polskiem stanowiskiem w sprawie paktu wschodniego i porozumienia z Rzeszą Niemiecką, „jako z państwem, którego antyrosyjskie ekspansywne tendencje są znane".

Zjazd pedagogiczny. Cała prasa ukraińska konstatuje, że ostatni ukraiński zjazd pedagogiczny, odbyty we Lwowie w dniach 2 i 3 listopada, miał charakter wybitnie rzeczowy. Rząd ułatwił zorganizowanie zjazdu przez udzielenie zniżek kolejowych. Organizatorowie pragnęli nadać zjazdowi charakter imprezy ogólno - narodowej. Nieco może oderwana od życia bezpośredniego tematyka referatów — miała na celu dotrzeć do aktualnych problematów pedagogicznych.

Rezolucyj zjazdu jeszcze nie ogłoszono. Są one opracowywane przez komisję redakcyjną. Zjazd wypowiedział się m. inn. za zniesieniem utrakwizmu w szkołach, oraz przeciwko wciąganiu młodzieży do polityki. M. inn. zalecił Naukowemu T-wu im. Szewczenka we Lwowie wszcząć starania o utworzenie uniwersytetu ukraińskiego.

Ruch o amnestję. Akcja społeczna w związku z szeroką amnestją dla przestępców, zainicjowana w kołach społeczeństwa polskiego, znalazła podatny grunt również wśród Ukraińców. Dn. 10 b. m. odbyło się zebranie we Lwowie, w którem wzięli udział znani obrońcy ukraińscy: dr. L. Hankewycz i dr. W. Starosolśkyj. Zebranie wypowiedziało się za rozszerzeniem ram projektowanej amnestji dla więźniów.

Przeciwko „elementarzowi łemkowskiemu". Rodzice dzieci łemkowskich ogłosili na łamach *„Diła"* (Nr. 301) apel do Ministerstwa Oświaty z prośbą o usunięcie ze szkół ludowych na Łemkowszczyźnie t. zw. „elementarza łemkowskiego", pisanego w „dia'ekcie, którego ani my ani nasi dzieci nie rozumieją ani nim nie mówią". Nawiasem mówiąc, o kwestji wprowadzenia tego elementarza do szkół na Łemkowszczyźnie informowaliśmy w swoim czasie, również przytaczaliśmy opinje w tej sprawie kół fachowych. Obecnie Ukraińcom chodzi o likwidację drażniących ludność eksperymentów.

Galicja i Wołyn pod takim tytułem *„Nowa Zorja"* (Nr. 86) omawia dzielnicowe, wewnętrzne stosunki ukraińskie.

„Znalazłszy się w granicach Polski, Ziemia Halicka i Wołyń nie poznały siebie".

Długa przynależność do różnych państw wytworzyła pomiędzy temi dzielnicami duże różnice. Po 17 latach wspólnego życia w Polsce te różnice nie zatarły się, stosunki wewnętrzne nie zacieśniły się.

„Jak niegdyś, w XI — XII st., stosunki te stały się nawet wrogie".

Charakterystyczną cechą tych wewnętrznych stosunków ukraińskich było to, że ukr. Galicja dążyła do podporządkowania sobie Wołynia przez narzucenie mu swych form organizacyjnych i swojej woli. Przejawiało się to w działalności partyj lwowsko - halickich, oraz instytucyj gospodarczych i kulturalnych. Jednak przez to nie zniwelowano odrębności, lecz są one jeszcze bardziej pielęgnowane. Doszło do ostrego zatargu dzielnicowego, na Wołyniu powstało dążenie do uniezależnienia się, stąd wynikły dwie dzielnicowe polityki ukraińskie. *„Nowa Zorja"* twierdzi, że taka unifikacja ziemi Halickiej z Wołyniem, jak ją dotąd pojmowano, jest niepotrzebną. Wystarczy luźniejsze współdziałanie na zasadach autonomicznych, mniej więcej podobnych do tego, jak to miało miejsce przed wojną pomiędzy Galicją Wsch. a Bukowiną.

Cały problemat ukr. stosunków dzielnicowych *„Nowa Zorja"* uważa za zbyt poważny i szeroki ,aby sprowadzać go „do kwestji o współzawodnictwo pomiędzy poszczególnemi partjami czy osobami".

Musimy przyznać, że *„Nowa Zorja"* istotnie ujmuje zagadnienie t. zw. „kordonu sokalskiego" znacznie głębiej i śmialej, niż dotąd czyniło to *„Diło"* lub *„Ukrainska Nywa"*. Znacznym krokiem naprzód w tej materji jest fakt uznany przez „N. Z.", że przyczyna dwoistości życia dzielnicowego Ukraińców w Polsce leży nietylko w „czynnikach obcych", lecz w „samej — Galicji i Wołyniu".

O podstawie do ugody. Przemyski *„Ukrainśkyj Beskyd"* (Nr. 42) w dalszym ciągu art. *„Ugoda polityczna"* rozważa kwestje, czy istnieje podstawa psychologiczna do ugody polsko - ukraińskiej. Stwierdza, że po stronie ukraińskiej ona istnieje.

„Opozycja ukraińska jest przeciwna ugodzie fikcyjnej, lecz nie ugodzie rzeczywistej — takiej, jaką nprz. Polacy zawarli z dynastją austrjacką czy rosyjską, lub w rodzaju ugody hadziackiej. Nastroje opozycyjne płodzi jedynie brak wiary w możliwość ugody rzeczywistej".

Zdaniem *„U. B."* polityka polska od 1923 r. „nie dała ukraińskim elementom umiarkowanym nawet najsłabszych możliwości wysunięcia pozytywnego programu polityki realnej".

„Kompromis wyborczy nie objął Wołynia, a Polesie i Chełmszczyzna wogóle nie posiadają żadnego przedstawicielstwa, nawet takiego, jak Wołyń. Wreszcie Polacy nie dotrzymali kompromisu".

W społeczeństwie polskiem, twierdzi *„U. B."* brak jest podstawy psychologicznej do ugody. Dowód tego daje prasa polska, tendencyjne manifestacje lwowskie i inn.

Nowe książki

Andrij Jakowliw — *Osnowy konstytucji U. N. R.* — Paryż 1935, str. 64. Wybitny prawnik ukraiński, b. dyplomata Ukr. Rep. Ludowej ,obecnie profesor, A. Jakowliw, podając w tej broszurze podstawy konstytucji U. R. L., polemizuje jednocześnie z pewną grupką emigracyjną, obalającą w swych publikacjach prawo ciągłości konstytucyjnej U. R. L. oraz podstawy prawne do władzy U. R. L. obecnego rządu emigracyjnego U. R. L. (U. N. R.).

Wasyl Kuczabśkyj — *Znaczinnia idej Wiaczeslawa Lypynśkoho.* — Lwów 1935, str. 31. Gorąca apologja twórczości filozoficzno - politycznej znanego historyka i publicysty ukraińskiego ś. p. W. Lipińskiego, twórcy ukraińskiej ideologji monarchistycznej. Autor broszury jest uczniem i niejako kontynuatorem politycznych koncepcyj zmarłego ideologa.

Ze świata i z kraju

WYKŁADY PROF. P. ZAJCEWA NA UNIWERSYTECIE J. PIŁSUDSKIEGO.

Znany szewczenkolog, prof. P. Zajcew, w tym roku akademickim rozpoczął wykłady *„Szewczenko i jego doba"* na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Wykłady prof. Zajcewa cieszą się znaczną frekwencją.

Przy Ukraińskim Instytucie Naukowym w Warszawie (Służewska 7) prof. P. Zajcew prowadzi również seminarjum szewczenkologji.

Z ŻYCIA UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W WARSZAWIE.

Inauguracja roku akademickiego. Dn. 13 b. m. w U.I.N. odbyła się inauguracja roku akademickiego. Prof. Bohdan Lepki wygłosił odczyt p. t. *„Swoje i obce w literaturze"*.

Seminarjum ekonomiczne. Bieżący rok akademicki rozpocznie się omówieniem prac inż. Janowśkiego *„Przemysł węglowy"* Z.S.S.R., oraz J. Lipowieckiego *„Kierunki eksportu Z.S.S.R."*. Seminarjum wydało sprawozdanie z prac ubiegłego okresu, które omówimy dokładniej w następnym numerze.

Komisja polsko-ukraińska. Wkrótce odbędzie się posiedzenie sekcji historycznej, na którem prof. P. Zajcew omówi ostatnią pracę prof. dra Gołąbka o Bractwie Cyryla i Metodego.

Działalność wydawnicza. Ukazał się tom XVI prac Instytutu: Prof. A. Lotoćkyj — *„Autokefalja"*. Praca ta drukowana w języku polskim, obecnie przerobiona i uzupełniona ukazała się w języku ukraińskim.

Tom XXVI prac Instytutu, prof.: W. Sadowśkyj *„Siła robocza w gospodarstwie rolnem Z.S.S.R."*.

Wkrótce wyjdzie z druku III tom zbiorowego wydania dzieł T. Szewczenki.

SZKOŁA UKRAIŃSKA W WARSZAWIE.

Ukraińska szkoła powszechna im. Łesi Ukrainki w bieżącym roku szkolnym otrzymała prawa szkół publicznych. Koncesjonarjuszem szkoły jest Ukraiński Komitet Centralny w Warszawie (Emigrantów — Red.). W szkole pracuje 2 siły nauczycielskie. Uczni 26. Komitet wynajął w tym roku nowy lokal szkolny i należycie zaopatrzył szkołę w środki pomocy szkolnej. Przy szkole został utworzony komitet rodzicielski.

UDZIAŁ UKRAIŃCÓW W PORADNI GOSPODARCZEJ.

Wydawnictwo „Bluszcz" w Warszawie zorganizowało przy ul. Świętokrzyskiej 17, I-sze piętro wystawę *„Ogólna poradnia gospodarcza"*, w której bierze udział warszawski oddział *„Ukraińskiej Sztuki Ludowej"*. Na pierwszej sali działu tkanin i galanterji zwracają na siebie uwagę 4 gablotki z wyrobami lnianemi i haftami Ukraińskiej Sztuki Ludowej. W dziale antyków również znajdujemy gablotkę Ukr. Szt. Lud. ze starożytnemi serwetami, koralami i innemi przedmiotami starego zdobnictwa ukraińskiego. Propagandowo-gospodarczą działalność tej spółdzielni ukr. na terenie stolicy, godnie reprezentującej pożyteczną pracę społeczną, należy powitać z uznaniem.

„NASZ PUT'".

We Lwowie ukazał się nowy miesięcznik w „języczju" pseudo - rosyjskim p. t. *„Nasz Put'"*, organ młodzieży moskwofilskiej. Moskale rodowici i moskwofile za wszelką cenę pragną urobić dla Lwowa sławę „russkiego" centrum politycznego.

Z ŻYCIA UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W BERLINIE.

Ogłoszony już został wykaz wykładów i ćwiczeń na U. I. N. w Berlinie w zimowym semestrze 1935/36.

Wykładać będą: Przemysł Ukrainy — doc. Dyminśkyj, Kozactwo ukraińskie — doc. dr. Krupnyćkyj, Historja pieśni ludowych ukraińskich — prof. dr. Kuzela, Religja i światopogląd Ukraińców — prof. dr. Mirczuk. Pozatem na Seminarjum Orjentalistycznem Uniwersytetu Berlińskiego prof. dr. Kuzela prowadzi ćwiczenia z języka ukraińskiego oraz wykłady przeglądu literatury ukraińskiej.

KOMBATANCI UKRAIŃSCY W PARYŻU.

Zarząd T-wa kombatantów ukraińskich we Francji postanowił nadać ukraińskie odznaki honorowe perezesowi i sekretarzowi kombatantów francuskich. Dn. 20 września b. r. prezes kambatantów ukraińskich we Francji, gen Udowyczenko, dokonał uroczystej dekoracji.

Z RUSI ZAKARPACKIEJ.

Ks. Biskup Stajka a samoloty bolszewickie. Dnia 25.X. r. b. z Moskwy do Użhorodu przylecieli lotnicy bolszewiccy. Jak wiadomo, w przyszłym roku ma być zorganizowana stała komunikacja powietrzna między Pragą a Moskwą przez Użhorod. Lotników bolszewickich witał p. gubernator K. Hrabar i podejmował ich bankietem w restauracji „Korona". Samolot oglądało dużo publiczności, między innemi także ks. biskup Stojka. Biskup był zachwycony samolotem, chwalił produkcję sowiecką i osobiście wypróbował wygodne fotele w samolocie. Wreszcie, wyraził nadzieję, że w roku przyszłym poleci do Moskwy... *(„Ukr. Słowo"* 7.XI.35)

Co wyświetla kino w Użhorodzie. Jak wynika z ogłoszeń w użhorodzkim „Ukr. Słowie", kino miejskie w Użhorodzie wyświetla znany, wybitnie propagandowy film bolszewicki *„Czapajew"* („Ukr. Słowo" 7.XI). Jak widzimy, na terenie zakarpackim wszystko zdąża do tego, ażeby z „Prikarpackiej *Rusi"* powstała „Prikarpackaja *Rassija"*.

TEATR UKRAIŃSKI W PARYŻU.

W Paryżu powstał teatr ukraiński, cieszący się dużą frekwencją. Nawet prasa rosyjsko-emigracyjna podkreśla powodzenie teatru i uznaje potrzebę jego istnienia.

„CZYSTKA".

Według doniesień z Moskwy, podczas powtórnego sprawdzania dokumentów partyjnych w Kijowie usunięto z organizacji komunistycznej przeszło 20% członków, oskarżonych o uprawianie propagandy nacjonalistycznej, zmierzającej do oderwania Ukrainy od Z. S. S. R. Wykluczono z partji m. in. sekretarza komunistycznego związku młodzieży Ukrainy Kirykesza, odznaczonego przed rokiem orderem Lenina. *(A. T. E.)*

DZIAŁALNOŚĆ APARATU HANDLOWEGO.

„Za Komunisticzeskoje Proswieszczenije" z dn. 30 października zamieszcza krótką wzmiankę o sytuacji przemysłu odzieżowego na Ukrainie. W Kijowie miało być wypuszczone na rynek 10.838 palt dziecięcych, uszyto — 3474. Z planowanych 1555 garniturów nie uszyto ani jednego. Trust krawiecki nie dostarczył sklepom 2000 ubrań marynarskich, 2000 spódniczek, 1600 sukien i t. p. W sklepach nie można dostać najniezbędniejszych części ubrania. *(RO).*

NOWE PISMA W U. S. S. R.

Według doniesień z Moskwy w Charkowie i Kijowie ukazały się dwa nowe dzienniki w języku rosyjskim — *„Charkowskij Raboczij"* i *„Bolszewik"*. Ukazanie się dwuch nowych dzienników rosyjskich na Ukrainie jest objawem wzmocnienia nowego kursu sowieckiej polityki narodowościowej, zmierzającej obecnie do jaknajszerszego wprowadzenia języka rosyjskiego na Ukrainie. *(A. T. E.)*

POGRÓŻKI.

Według doniesień z Moskwy, pisma sowieckie ogłaszają pełny tekst przemówienia komisarza wojny Woroszyłowa, wygłoszonego podczas uroczystej defi'ady w dniu 18-ej rocznicy rewolucji komunistycznej. W przemówieniu tem zwraca uwagę ustęp, poświęcony obronie granic sowieckich. Armja czerwona — oświadczył komisarz Woroszyłow — w każdej chwili gotowa jest rzucić się w to miejsce, gdzie będą naruszone przez wroga święte granice naszego państwa proletarjackiego. *Armja czerwona nie zadowoli się jednak odrzuceniem wroga, lecz będzie go prześladować i niszczyć w tym kraju, z którego on przyszedł.* Wojowniczy ustęp komisarza Woroszyłowa, zawierający pogróżki pod adresem przyszłych wrogów Sowietów wywołał liczne komentarze w kołach politycznych. *(A. T. E.).*

Z ŻYCIA UKRAIŃCÓW W RUMUNJI.

Dzieci w niebezpieczeństwie. Ze szkolnictwem ukraińskiem w Rumunji jest źle: władze rumuńskie zaprowadziły wszędzie nauczanie w języku rumuńskim. W tygodniku *„Samostijnist'"* (Nr. 43/80) jeden z włościan żali się:

„Nietylko niema komu uczyć naszych dzieci, lecz i niema z czego ich uczyć. Nie posiadamy obecnie podręczników dla szkół ludowych, nie mamy dobrej książki na wsi! Dzieci swe uczymy pisma ojczystego ze szczątków gazet ukraińskich'..

„Bojkot nacjonalistycznych mas". O czem trudno dowiedzieć się u nas, można wyczytać w nacjonalistycznych pismach ukraińskich zagranicą. Oto przykład: wszyscy w Polsce wiemy, że największa frekwencja podczas ostatnich wyborów parlamentarnych była właśnie na terenach mieszanych polsko - ukraińskich. Nacjonalistyczny zaś tygodnik *„Samostijnist'"* (Nr. 43), wychodzący w Czerniowcach pisze:

„Ukraińskie masy nacjonalistyczne Z. U. Z. przez swój bojkot wyborów, przeprowadzanych pod znakiem „nowej ery" — wypowiedzieli swoje zdanie: co dalej?'

Wobec faktów rzeczywistych zadzierżystość *„Samoistijnosti"* wygląda na dziecinadę.

„Samostijna Dumka". W Czerniowcach już od pięciu lat wychodzi miesięcznik „literacko - naukowy i społeczno - polityczny" p. n. *„Samostijna Dumka". Samostijna Dumka"*, jak i tygodnik *„Samostijnist'"*, jest organem bojowych nacjonalistów ukraińskich. Artykułów politycznych spotykamy tam coraz mniej. Nacjonaliści czerniowieccy wyraźnie wekslują „na literaturę". Widoczny upadek myśli twórczej, pomiędzy wierszami w akcentach politycznych — rozbieżność orjentacyjna. Nawet jedyne ostrze antypolskie widocznie przestaje być emocjonujące.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.